

JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Nałęczów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Nałęczów, II wojna światowa, matka, jeńcy radzieccy, Niemcy

Pobyt w Nałęczowie w lipcu 1944 roku

Na kilka dni przed wkroczeniem Sowietów do Nałęczowa mama nas wywiozła i sama wróciła tutaj. Tam rodzina mieszkała i mojego ojca brata syn. I jego brat, czyli drugi, tam wybudował willę, piękną willę w stylu góralskim. On był inżynierem budowlanym i miał przedsiębiorstwo w czasie okupacji, przed wojną prowadził, w czasie okupacji w dalszym ciągu. Dużo starszy ode mnie. Między innymi [budował] te garaże tutaj przy gestapo, w czasie okupacji budowane. Taki jeszcze charakterystyczny dla Lublina obiekt to jest murek przy Ogrodzie Saskim, został rozebrany przez niego i to takie rurowe żelazne ogrodzenie też on budował w czasie okupacji hitlerowskiej. I on, no, po prostu był zamożny, miał pieniądze, miał te materiały budowlane i tam budował sobie willę. Niedokończona była, ale była już i tam myśmy u niego zamieszkali i u takiego jeszcze Darmochwała, bo ta willa była niedokończona, to u niegośmy mieszkali. W tej willi jedna izba była gotowa, jeden pokój. I tam mieszkał właśnie ten bratanek, a myśmy u tego Darmochwała właśnie niedaleko wynajęli sobie mieszkanie. I tam żeśmy byli.

Pamiętam taki przypadek z tego Nałęczowa, bardzo charakterystyczny i uważam, że to trzeba przekazać, bo wiem, że cała ta sprawa jest po to, żeby przekazać tę atmosferę, jak to wyglądało, takie życie nie z punktu [widzenia] historycznego, jakichś opisów, tylko, powiedzmy, z obserwacji czy, powiedzmy, odczucia przez dziecko. Pamiętam, jak mama przyjeżdża do Nałęczowa do nas, roztrzęsiona mówi – to jest połowa lipca, to już jest dalej, powiedzmy, dwudziesty któryś tam, jeszcze Sowietci Lublina nie zajęli – wstrząśnięta, że na dworzec kolejowy w Lublinie, kiedy oczekiwała na pociąg do Nałęczowa, wjechał transport z frontu wschodniego. Niemcy nagle się zaczęli gromadzić na dworcu. I na kilku wagonach odkrytych, takich lorach, jechali jeńcy sowieccy. Mama mówi, że ludzie stali, patrzyli, ten pociąg zwolnił, jadąc przez perony, patrzyli na te szkielety wynędzniałe tych biedaków, tych Rosjan gdzieś tam strasznie traktowanych i zaczęli im rzucać, kto miał jakieś kanapki, jakiś chleb, jakieś coś. I oni to łapali, mówi, jak tylko można było. Mama też coś chyba rzuciła, ale

opowiada taką rzecz. Jednemu z tych Sowietów wypadło to z ręki na peron, na chodnik i on się nachylił, żeby to podnieść. I Niemiec zastrzelił go z karabinu, na końcu taka budka była i tam Niemiec wartownik był. I ta ręka jego, ten pociąg jedzie, ta kanapka wypuszczona rozleciała się i ta ręka po tym dworcu [się ciągnęła]. Przyjechała taka roztrzęsiona, mówi, jak dobrze, że ci dranie przegrywają, że to już ostatnie dni są.

Data i miejsce nagrania	2012-03-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"